DODATEK DO N° 5.

Dnia 10 lutego 1840.

OZNAJMIENIA PŁATNE.

«Odbierając dotychczas częste zapytywania względem dalszego wydawania Kroniki E. P. a nawet i mandaty na prenumeratę Tomu następnego, widzę być moim obowiązkiem *powtórnie* ogłosić : iż z ukończeniem Tomu VIII przestałem się trudnić redakcją Kroniki; względem zaś dalszego losu tego pisma, wyszedłszy z wszelkich z niém stosunków, nic powiedzieć nie umiem.

Paryż, d. 5 lutego 1840.

K. A. HOFFMAN.

TRZECI MAJ I ORZEŁ BIAŁY.

Dwa te pisma każde z właściwą sobie barwą i celem, jednocześnie wychodzić zaczęły. Oba są ważnem zjawiskiem na łonie emigracji, bo biorąc za tło swojéj dążności przysposobienie do powstania ludu polskiego, powstania w całéj jego massie, którego koniecznem następstwem musi być wywalczenie niepodległości i swobód narodu, stają się niejako objaśnieniem zadania o wielkiéj missji tułactwa naszego. Pomysł poczęcia pierwszego, podobno obudził myśl w drugim ; ztąd łatwe odgadnienie ich antagonizmu i różnicy. Niechcę tu bynajmniéj zaczepiać o polemikę rozmaitych opinji politycznych, bo wszelkie opinje w pojedynczych ludziach, skoro są oparte na sumienném onych poczęciu i przekonaniu szanować nawykłem, a walkę ich uważać za niemylną skazówkę postępu na drodze ulepszeń w społecznych instytucjach, i skierowanie ku emancypacji, do któréj od tylu wieków światło chrześcjańskiéj cywilizacji, prowadzi ród człowieczy. Ale jak w każdem wyznaniu wiary, tak też i w piśmie mającem ją upowszechnić bez względu na jego barwę, radbym widział, otwartość, jasność, sumienne rozumowanie, czyste a bezstronne rzeczy widzenie, któreby o prawdziwéj dobroci jego celów przekonywały. Czy temu wszystkiemu odpowiada Orzeł biały? Redakcja jego, pewny jestem sama jest przekonana, że nie. Dzien-

nik ten wyznając się być organem ulubionego sobie zjednoczenia, usiłując w jarzmo swojéj doktryny zaprzegnąć tych, coby do niego przystąpili, już tem samem od prawdziwego zjednoczenia, jakiego potrzeba Polsce i Emigracji odpycha. Każdy z nas bezwątpienia pragnie najgoręcéj, ażeby cała emigracja stała się jednością, ażeby była jedną tułaczą rodziną: każdyby chciał mieć cząstkę w uskutecznieniu świętego naszego posłannictwa; każdy ubiega się za imieniem dobrego polaka; każdy zatem ochoczo się podda władzy i wszelkie nawet z opinji swojéj zrobi poświęcenie, skoro się przekona, lub przynajmniéj przewidywać mu można będzie, że warunkiem istnienia téj władzy, czy to w jednéj osobie, czy w jakiem ciele wyobrażonéj, jest istotnie wyswobodzenie ojczyzny, nie zaś panowanie jakiéjś doktryny, jakiegoś stronnictwa, albo co gorsza ambicja mniéj lub więcéj zręcznych indywiduów, które we właściwym czasie za mało położywszy zasług, za mało znane w narodzie, przewidując konieczne jego odrodzenie się, pną się na czoło ladajakiéj większości, aby z niéj sobie otworzyć szczeble do wymarzonych w samolubnem mozgu honorów i korzyści. Lecz póki jeszcze władza takowa nieobjawiła się z właściwym sobie charakterem, póki fakcje na nią czyhają, póki że tak powiem wyrazem naszego poety «*żywioły są w walce*» nietylko między nami, lecz nawet w narodach na które się zapatrywać zwykliśmy, nazywać kogo złym polakiem i t. d. za to że niechce lub z przekonania nie może zostać renegatem, wyprzeć się swojéj wiary w jakiéj pojmuje zmartwychwstanie i przyszły byt Polski; chcąc go pozbawić możności działania, bez względu na jego zasługi i dobrą stronę, wystawować przez szkło powiększające, nieoddzielne od natury ludzkiéj jego wady i usterki, albo nawet zmyślać takowe, jest zbrodnią w obliczu Polski, jest sprzysiężeniem się z jéj nieprzyjacielem, którego całem usiłowaniem, wystawić przed Europą, że emigracja Polska jest zgrają awanturników, ludzi którzy bynajmniéj o Polsce, lecz raczéj o sobie samych myśleli; z nieprzyjacielem, który z piekielną umiejętnością w każdéj z tego powodu potrzebie za stawia się tem co jedni np. o X. Czartoryskim a drudzy o Lelewelu i t d. w nierozsądnych rosterkach, bez względu że dogadzając swym namiętnościom, samym sobie najwięcéj szkodzą powiedzieli. Byłem uczniem Lelewela, świadkiem jak uczony, wymówny i prawdziwie Polski głos jego podniecał w zabużańskiéj i zaniemeńskiéj młodzieży uczucia godności narodowéj, jak ją nauczał kochać

Ojczyznę i poświęcać się dla niéj, i z każdym bezstronnym i znającym go polakiem, przekonany jestem o czystości jego chęci, i zamiarów w jéj sprawie. Lecz jak nikomu tak też jemu w rzeczach tak trudnych, jak te które się przed oczami naszemi toczą nieomylności nieprzyznam. Lecz sam Lelewel poty był tylko publicznym nauczycielem młodzieży owéj, póki X. Czartoryski, który z położenia swojego wpływał na jego nominacją, był naczelnikiem Uniwersytetu Wil. X. Czartoryski potrafił na obszerniejszą jeszcze niż Lelewel skalę, jako dobry polak i obywatel pozyskać zaufanie w narodzie; że przystąpienie jego do powstania narodowego w którem miał niepospolity udział Lelewel, udzieliło temu powstaniu uroczéj potęgi, sankcją że tak powiem mu nadało. O! wtenczas byliśmy tylko polakami, nie pytaliśmy o zasady jakie wyznawali X. Czartoryski i Lelewel, a ich imiona, (dla tego tu wspomnione, że pierwszemu oddaje sprawiedliwość Trzeci Maj, a drugie jakby na przekor tamtemu wywołuje z komitetem narodowym Orzeł biały) były hasłem prawdziwego zjednoczenia na wszystkich punktach staréj Polski. Wiedzą to teraz, twórcy rozmaitych teorji, założyciele sekt czyli towarzystw, a nawet dziennikarze, którzy większy wpływ na kraj wywrzeć pragną, szkoda tylko że względem nich często, tak są niesprawiedliwi, zapominając że i oniteż są ludźmi. Lecz Trzeci Maj postępuje po Polsku, w dobréj wierze to co sobie założył rozwija: a czy się w swoim sposobie rzeczy widzenia niemyli? czas to najlepiéj pokaże. Załować należy że Orzeł biały, zastawia się Lelewelem. Orzeł biały przesiękły cudzoziemską doktryną, napróżno się jéj wypiera, bo się ona dobitnie nawet i z pod mistycyzmu, w który się dla pokrycia nie wyłącznie polskich swoich zamiarów przybrał, wychyla. Orła białego zapewnie większość zwolenników jego zjednoczenia nierozumie, a doświadczone oko łatwo dostrzega, że byt Polski którego my przedewszystkiém pragniemy, nie jest dlań bezwarunkowy; że wywalczenie tych warunków powinnoby niepodległość narodu, (podług niego) poprzedzić. Orzeł tylko tam jest zrozumiały, gdzie w nadzieji ujarzmienia w prostocie i niewinności chodzących serc i umysłów, używa ochlustanéj już i stępionéj broni. Dyplomacja, arystokracja, demokracja, pierwsze niby zniechcenia a z żółcią, ostatnia z upodobaniem powtarzane i w pewny sposób zmistyfikowane, wystawują Orła białego na politowanie w oczach rozsądnych. Któż niewie że dyplomaci tam tylko być

mogą, gdzie jest exystencja państwa, że arystokracji tam gdzie *szlachcic na ogrodzie równy był wojewodzie*, gdzie ten szlachcic skoro tego dla dobra narodu potrzeba było równał się z innymi stanami, niebyło; niebyło jéj tém bardziéj tam, gdzie każdy niosł wszystko a zatem i przywiléj, jeżeli gdzie i jaki jeszcze istniał, na ołtarz powstaniu narodowemu wzniesiony, niemoże jéj bezwątpienia być w tułactwie, a ktokolwiek jest prawdziwym polakiem, kto w boju i w radzie stanął we sprawie polskiéj kto jest prawdziwym wyznawcą katolicyzmu, ten niepotrzebuje zostawać regestrowym, szarpiącym się na wszystko, chcącym podeptać wszystko, bo ten jest rozsądnym, szlachetnym, wyrozumiałym, prawdziwym demokratą. Czas żeby już wyrazy powróciły do swojego właściwego znaczenia. Uwodzić nimi ludzi, co ze swojego stanowiska nie mogą mieć o nich czystego pojęcia, używać ich jako machin do podpisywania, do kupienia potrzebnéj na zawołanie większości, jak jest niegodna charakteru polskiego tak też nie na długo się przyda. Wyżéj z tego powodu nierównie stoi pismo Trzeci Maj. Ono posrzednio nawet osobistości niedotyka. Wyraźnie czego chce powiada; chce zaś powstania w Polsce, chce w nim naczelnika znanego z imienia i zasług całemu narodowi, z nazwą i władzą w ucywilizowanéj Europie powszechną, i w narodzie odwieczną tak z miana jak z rzeczy. Wydawcy jego niepotrzebują nic obwijać w bawełnę. Pomysł ich jest wypływem ich wiary, ich przekonania; rozwijają go sposobem każdemu zrozumiałym; i można powiedzieć, że Trzeci Maj chociażby głównego swojego celu, przez obrót zajść mogących okoliczności nie sięgnął, jest jednak jednym z najdzielniejszych organów zjednoczenia, jakiego pragnie każde prawdziwie Polskie serce; zjednoczenia, któreby zachowując sumieniowi każdego ocenienie wyznań politycznych prostowało je tylko na drodze zdrowego rozumowania, stosownie do potrzeb emigracji i kraju: któreby zgromadziło Emigrację pod chorągiew z jaką nas wysłał jako reprezentantów protestacji swojéj naród, przeciwko najazdowi i gwałtom naszych wrogów. Niech więc i Orzeł Biały zrzuci z siebie maskę: niechaj owe jego zjednoczenie pokazuje się przynajmniéj tem czem jest w istocie, niechaj prawdziwie po Polsku przemawia, a wtenczas bez względu, czy republikanie, czy monarchiści jesteśmy, sprawiedliwość jego dobréj wierze oddamy. S. S.

Orleans, d. 29 stycznia 1840.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.